

1934 – Drugie mistrzostwo dla „Niebieskich”. Ernest Wilimowski, jako pierwszy gracz Ruchu został z 33 golami królem strzelców Ligi.

Chudziutki rudzielec ośmieszał rywali

W listopadzie 1934 roku „Przegląd Sportowy” zamieścił na okładce naszą złotą drużynę (na pierwszej stronie „PS” znalazła się również fotografia... Benito Mussoliniego. Dyktator z Włoch był pokazany jako dobry pływak). „Finał godny mistrza Polski – pokazowa gra Ruchu” – opisywano zwycięstwo drużyny z Wielkich Hajduk w ostatnim spotkaniu sezonu, na wyjeździe z Warszawianką 7:1! „Zobaczyliśmy nareszcie piłkę nożną w wydaniu, któreby publiczność częściej chciała oglądać na boiskach polskich (...) były przeboje indywidualne, mistrzowskie driblingi, gra głową, doskonałe wystawienia prostopadłe, zwrotność, szybkość, kondycja fizyczna i... celny strzał”. Dziennikarz opisuje, że sami kibice Warszawianki widząc kunszt Ślązaków, zaczęli oklaskiwać ich znakomitą grę. Ruch wcześniej w tym sezonie wygrywał nawet w dwucyfrowym stosunku bramkowym! W maju pokonał Podgórze Kraków 13:0 (!), a pięć bramek w tym spotkaniu zdobył Wilimowski. „Ślązacy wygrali swój trzeci w tym sezonie mecz w niezwykle wysokim stosunku, dzięki zupełnie prostej taktyce, której zawsze hołdują. Kierownik napadu, Peterek posyła pięknymi wolejami piłki skrzydłowym, ci zaś podbiegają szybko pod bramkę, centrując, a wynik nie daje na siebie czekać” – opisywał jeden z dziennikarzy. Nie byłoby drugiego tytułu dla „Niebieskich” bez bramek fenomenalnego „Eziego”, który był wychowankiem 1. FC Kattowitz. Wilimowski, który w wieku 13. roku przybrał nazwisko ojczyma (wcześniej nazywał się Prandella) jako siedemnastolatek przystał na grę w Wielkich Hajdukach. Skusił go hutniczy etat oraz to, że drużyna bronić będzie tytułu mistrzowskiego. Chudziutki rudzielec ośmieszał swoich starszych rywali. Był świetny technicznie i niesamowicie skuteczny. Strzelił aż 33 bramki w swoim pierwszym sezonie w barwach Ruchu, a podziwiano go w całym kraju. W prestiżowym plebiscycie „Przeglądu Sportowego” na najlepszego sportowca roku uplasował się na 4. miejscu i wyprzedziły go jedynie gwiazdy lekkoatletyki. Warto wspomnieć, że pod koniec rozgrywek został zatrudniony po raz pierwszy w historii klubu trener. Został nim Austriak Gustav Wieser. Były piłkarz reprezentacji Austrii

prowadził wcześniej Eintracht Frankfurt, Schalke 04 i Legię Warszawa. Już wtedy jednak drużyna miała dużą przewagę w tabeli nad konkurentami.

KSZ